

# OPOKA

W KRAJU 60(81)  
Kórnik styczeń 2007

---

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu  
pod redakcją Macieja Giertycha  
Adres: ul. Białoboka 4, 62-035 Kórnik

---

Czytaj [www.prawy.pl](http://www.prawy.pl), codzienna gazeta internetowa naszego środowiska.

W Nowym Roku 2007 życzę wszystkim moim czytelnikom, aby im troski nikły, radości rosły, zadań nie brakowało jak i ochoty do ich realizowania, a życie płynęło po Bożemu. Z życzeniami na Boże Narodzenie jestem spóźniony, ale może to i dobrze, bo treść obecnego numeru wesola nie jest. Tym niemniej życzę wszystkim wielu łask od Bożej Dzieciny.

## Niemcy rządzą w Unii

Jak już kilkakrotnie pisałem w Unii Europejskiej faktycznie rządzą Niemcy. Miałem ostatnio okazję się o tym osobiście przekonać.

W miesiącu wrześniu wystawiłem w oknach mojego biura ciąg plansz ilustrujących atak niemiecki na Polskę w 1939 roku, rozstrzeliwania, bombardowania, zniszczenia i na koniec apel „Nigdy więcej wojny”. Moje okna są na trzecim piętrze nad wewnętrznym patio, dosyć dobrze widoczne z ruchliwego korytarza po przeciwnej stronie patio.

Pierwszą reakcją, jaką otrzymałem była odmowa zapłacenia za druk tych planszy z mojej puli przeznaczonej na takie cele. Odmowa przyszła z Generalnej Dyrekcji Finansowej z Luksemburga, podpisana przez urzędnika o nazwisku Helmut Betz.

Potem w dzienniku *Die Welt* ukazał się artykuł, w którym opisane jest jak to czołowi niemieccy europosłowie wyrażają oburzenie z powody tej mojej wystawy. Ta wiadomość mnie ucieszyła, bo po to robi się takie wystawy by uzyskać efekt medialny.

Następnie w protokole z posiedzenia kwestorów Parlamentu Europejskiego z dnia 15 listopada pod punktem 8 jest następująca informacja:

## **8. Antyniemiecka agitacja**

- odnotowano skargi od szeregu członków parlamentu odnośnie plakatów umieszczonych w bardzo widocznym miejscu w oknach biur na trzecim piętrze budynku ASP w Brukseli na początku października, i które zostały natychmiast zdjęte.

- wezwano przewodniczącą by upomniała odpowiedzialnych europosłów o odnośnych przepisach parlamentu i rezolucjach przyjętych przez parlament odnośnie fundamentalnych wartości Unii Europejskiej spisanych w karcie Praw Podstawowych.

W wyniku tego otrzymałem list po angielsku od przewodniczącej zgromadzenia kwestorów Astrid Lulling, datowany 4 grudnia 2006 r., o następującej skandalicznej treści:

*Drogi Panie Giertych,*

*Odnoszę się do incydentu, jaki zdarzył się na początku października w pomieszczeniach parlamentu w Brukseli, a mianowicie do sześciu dużych plakatów, które według informacji otrzymanych przez kwestorów były umieszczone z Pańskiej inicjatywy w bardzo widocznym miejscu w oknach biurowych na trzecim piętrze budynku ASP w Brukseli. Plakaty te, wystawione bezpośrednio naprzeciw sal posiedzeń, ukazywały pod oficjalnym symbolem Unii Europejskiej niemieckie plutony egzekucyjne, niemieckie bombowce w akcji i Hitlera razem z niemieckimi wojskami.*

*Pragnę Pana poinformować, że na posiedzeniu kwestorów w dniu 15 listopada rozważaliśmy zażalenia od szeregu europosłów odnośnie tych plakatów i przeanalizowaliśmy ten incydent. Kwestorzy zgodzili się, że takie postępowanie w pomieszczeniach Parlamentu dostępnych dla wszystkich europosłów i innych użytkowników budynku jest niedopuszczalne i decyzja o usunięciu tych plakatów została jednogłośnie przez kwestorów poparta.*

*Na tym samym posiedzeniu kwestorzy zadecydowali by przypomnieć Panu o odpowiednich zapisach Regulaminu Parlamentu Europejskiego, a w szczególności artykuł 9(2) stanowiący: **Postępowanie posłów odznacza się wzajemnym szacunkiem, opiera się na wartościach i zasadach określonych w podstawowych aktach Unii Europejskiej, cechuje się poszanowaniem powagi Parlamentu i nie może powodować zakłóceń w sprawnym przebiegu prac parlamentarnych ani też naruszania spokoju w budynkach Parlamentu.***

*W tym kontekście kwestorzy również odnoszą się do procedury ustanowionej w artykule 147 Regulaminu stanowiącej: **W przypadku wyjątkowo poważnego zakłócenia porządku lub prac Parlamentu z naruszeniem zasad określonych w art. 9 Przewodniczący, po wysłuchaniu zainteresowanego posła, podejmuje umotywowaną decyzję w sprawie nałożenia odpowiedniej sankcji [...].***

*Nie potrzeba wyjaśniać, że Parlament szanuje wartości fundamentalne Unii Europejskiej wyszczególnione w Karcie Praw Podstawowych. Dlatego też kwestorzy pragnął przypomnieć Panu, że plakaty, jakie Pan wywiesił, w oknach swego biura w październiku nie są i nie będą tolerowane.*

*Z poważaniem,*

*Astrid Lulling  
Przedwodnicząca.*

Na list ten odpowiedziałem, też po angielsku, w sposób następujący:

*Szanowna Pani,*

*Jestem zszokowany po przeczytaniu listu z 4 grudnia, który Pani mi przysłała. Sugeruje Pani, że poprzez eksponowanie w moich oknach plakatów promują Hitlera i jego metody traktowania ludzi na terytoriach okupowanych przez Niemców. Prawda jest wręcz odwrotna. Jak może Pani sprawdzić na załączonych fotografiach tych plakatów, była to wystawa antywojenna zakończona hasłem „NIGDY WIĘCEJ!”*

*Wspomina Pani październik. Wystawa ta była w moich oknach przez cały miesiąc wrzesień. W Polsce miesiąc wrzesień jest tym, w którym koncentrujemy nasze wspomnianie tragedii II wojny światowej. Wojna zaczęła się 1 września i tego to dnia moja ekspozycja została wystawiona. Usunąłem ją, gdy miesiąc się skończył. Usunięcie to nie miało nic wspólnego z jakąkolwiek decyzją kwestorów. W rzeczywistości nic nie słyszałem o jakiegokolwiek decyzji kwestorów w tej sprawie aż do otrzymania Pani listu dzisiaj.*

*Pragnę przypomnieć, że gdy była 70 rocznica wojny domowej w Hiszpanii mieliśmy specjalną sesję w Parlamencie z tej okazji. Podobnie było niedawno, gdy obchodziliśmy 50 rocznicę wypadków w Budapeszcie w 1956 r. Gdy w sierpniu 2004 r. poprosiłem by 1 września odnotować 65 rocznicę wybuchu II wojny światowej minutą ciszy dla uczczenia pamięci ofiar tej wojny, prezydent Josep Borrell Fontelles odmówił tego ukrywając się za decyzją konferencji prezydentów grup. Wobec tego poszukiwałem innych sposobów przypomnienia posłom o barbarzyństwach II wojny światowej. Nie prosiłem o formalną wystawę, bo moje doświadczenie jest takie, że nawet, gdy wystawa jest zatwierdzona przez kwestorów, może zostać ocenzurowana i siłowo rozmontowana przez służby bezpieczeństwa parlamentu na życzenie europosłów, którym się nie podoba. To zdarzyło mi się w listopadzie 2005 r. gdy miałem wystawę w obronie życia nienarodzonych.*

*Mając świadomość tego, że Niemcy mają bardzo mocną pozycję w tym Parlamencie (przywództwo trzech grup politycznych w tym dwóch największych, przywództwo dwóch politycznie najważniejszych komisji AFET i AFCO [spraw zagranicznych i konstytucyjnej]), nie mogę liczyć na oficjalne poparcie czegokolwiek, co nie podoba się Niemcom. Należę do pokolenia, które jaskrawo pamięta barbarzyństwo, z jakim Niemcy traktowali nas podczas wojny.*

*Odmawiam przyjęcia sugestii, że dając antywojenną wystawę w moich oknach spowodowałem „zakłócenia czy naruszenie spokoju Parlamentu” czy też, że „naruszyłem spokój w budynkach Parlamentu”. Jedną z „wartości i zasad określonych w podstawowych aktach Unii Europejskiej” jest wolność słowa. Jeżeli ten Parlament uważa za niewłaściwe wspomnianie niemieckiej odpowiedzialności za II wojnę światową to w sposób oczywisty wolność słowa i prawda historyczna są zagrożone.*

*Z poważaniem,*

*Maciej Giertych  
Europoseł.*

Oczywiście równocześnie tekst listu p. Lilling jak i moją odpowiedź, wraz z fotografiami omawianych plakatów, wysłałem E-mailem do wszystkich europosłów.

Miałem kilka odpowiedzi, od wzywających by takich śmieci nie przysyłać, do popierających. Najciekawszy był od angielskiego konserwatysty. Napisał z ironią: „Zasadą nr 1 w tym Parlamencie jest nie wspominać wojny”.

###

Od 1 stycznia 2007 roku Niemcy przejmują prezydencję w Unii Europejskiej oraz w G8. Głównym tematem na wokandzie jest renegocjacja porozumienia o partnerstwie i współpracy (PCA – Partnership and Cooperation Agreement) z Rosją. Znosi się na to, że Niemcy będą próbowały nadać swoim relacjom z Rosją rangę unijną. To rozmowy na ten temat Polska zablokowała swoim wetem. Istnieje niebezpieczeństwo, że na bazie osi Berlin-Moskwa zostaną pominięte interesy krajów dawnego bloku sowieckiego. Tu chodzi nie tylko o sprzedaż mięsa do Rosji, ale i o szereg innych spraw, w tym najważniejsza dotycząca dostaw ropy i gazu. Tak jak rurociąg północny na dnie Bałtyku ma omijać Polskę, tak i różne inne umowy handlowe mogłyby omijać kraje Europy wschodniej. W ten sam nurt myślowy wpisuje się właśnie uruchomione, w gruncie rzeczy nierentowne, towarowe połączenie promowe Baltijsk-Saßnitz. Rosja wyraźnie jest gotowa handlować i dogadywać się z krajami zachodnimi, natomiast Polskę i kraje Bałtyckie nadal traktuje jako strefę swojego oddziaływania i chce mieć narzędzie nacisku w postaci selektywnego traktowania w relacjach handlowych.

O zagrożeniach z tytułu niemieckiej prezydencji świadczą dwa fakty. Po pierwsze Niemcy chcą by nowe porozumienie było bardziej pragmatyczne, a mniej normatywne. Oznacza to rezygnację z różnych wymogów typu demokracja, prawa człowieka, wolność słowa, tolerancja wobec opozycji itd. Skoro okazuje się, że trudno Rosję monitorować i napominać w tych sprawach, to Niemcy chcą z nich zrezygnować. Skoro Rosja już raz przyjęła te normy to lepiej ją przy nich trzymać. Po drugie Niemcy chcą podporządkować sobie dwie następne prezydencje w Unii, portugalską i słoweńską. Nazywają to „ujednoczeniem” [streamlining]. Ponieważ jesienią, za prezydencji portugalskiej, będą wybory do Dumy, a na wiosnę 2008 r., za prezydencji słoweńskiej, prezydenckie, Niemcy chcą sobie zapewnić ciągłość wpływu z okazji rozmów z nowymi władzami.

Jeżeli nie dojdzie do renegocjacji obowiązującego porozumienia Unii z Rosją będzie ono przedłużone, co dla nas jest korzystniejsze, bo musimy być traktowani jak każdy inny kraj Unii, a nie według zasad, które na nowych zasadach uzgodnią z Rosją Niemcy.

### **Kod Leonarda da Vinci**

Zanim przejdę do omówienia książki Dana Browna pt. „Kod Leonarda da Vinci” zacytuję w całości moją recenzję innej książki, którą opublikowałem w redagowanym wówczas przeze mnie piśmie *Słowo Narodowe* (nr, 15.16, lipiec-sierpień 1990). Sprawa dotyczy tego samego tematu.

###

## **Prieuré de Sion - „Dzieci wdowy”**

(M. Baignet, R. Leigh, H. Lincoln „The Holy Blood and the Holy Grail” London 1982, Jonathan Cape Ltd.)

“Książka, którą omawiam uchodzi za sensacyjną. Rzeczywiście, czyta się ją jak najlepszy kryminał. Wydał ją Jonathan Cape Ltd., ta sama firma wydawnicza, która wydała książkę Yollopa „W imię Boga” o śmierci Jana Pawła I. Yollop napisał sensacyjny w stylu reportaży o rzekomo mafijnych stosunkach wewnątrz Watykanu. Jego celem było jak najbardziej oczernić Kościół. Książka Baigneta i pozostałych autorów jest podobnie wroga Kościołowi i napisana jest podobnie w stylu dziennikarskim. Gatunkowo jednak jest czymś zdecydowanie większym. Jest to dzieło o ambicjach historycznych. Traktuje o pewnej organizacji, Prieuré de Sion, która istnieje w sposób nieprzerwany co najmniej od czasów pierwszej wyprawy krzyżowej do Ziemi Świętej. Autorzy posiadają jakieś fragmentaryczne dane ze źródeł okultystycznych, które weryfikują w świetle ustaleń historii konwencjonalnej. Ku swojemu zdumieniu stwierdzają nieprawdopodobną wiarygodność informacji, które na pierwszy rzut oka wydawały się absurdalne.

O istnieniu tajnych związków w dziejach Europy, o ich powiązaniach i ciągłości ideowej poprzez wieki wiemy z wielu źródeł. Tu mamy bardzo istotne uchylenie zasłony, dopuszczające nas za kulisy dziejów. Z jakichś przyczyn, ezoteryczny nurt historii uznał za celowe część swych tajemnic ujawnić.

Rzecz traktuje o organizacji, która choć tajna jest formalnie zarejestrowana we Francji. Statut z 5.VI.1966 r. podaje, że organizację założył Godfryd de Bouillon w 1099 r. w Jerozolimie. Posiada ona 121 członków. Każdy z nich, również funkcyjny, może wyznaczyć swego następcę. Wyznaczony może odmówić przyjęcia członkostwa. Pozbawić członkostwa można za przestępstwo pospolite lub za publiczne, pisemne wyparcie się członkostwa. Wówczas wybiera się nowego członka i osadza na zwolnione stanowisko. Konwent głosuje tajnie, a wnioski, by przejść, wymagają minimum 81 głosów.

A więc jest to organizacja zamknięta liczbowo i personalnie, samoodtwarzająca się.

Jak wynika z różnych przecieków trafiających do publicznej wiadomości po 1966 r. w pierwszym etapie Wielkimi Mistrzami Prieuré de Sion byli Wielcy Mistrzowie Templariuszy. Godfryd de Bouillon dał górę Sion w Jerozolimie na rezydencję dla grupy mnichów. Tam powstał kościół Notre Dame de Sion i zamek. Stąd pochodzi nazwa organizacji. Spośród niej wyłonił się zakon Templariuszy.

W roku 1188 nastąpiła jakaś reorganizacja czy konflikt na zjeździe w Gisors we Francji, w wyniku czego rozeszły się drogi Templariuszy i Prieuré de Sion. Wielkim mistrzem tej ostatniej został Jean de Gisors. Zakon Templariuszy został potem formalnie zlikwidowany z polecenia papieża w r. 1312 (część ponoć uciekła ze skarbami do Szkocji), ale Prieuré de Sion trwa do dziś, występując pod różnymi nazwami: Ormus, Ordre de la Rose-Croix Veritas, Compagnie du Saint Sacrament, Hieron du Val d’Or, a ostatnio Chevalerie d’Institutions et Regles Catholiques d’Union Indépendante et Traditionaliste (CIRCUIT).

Są to wszystko organizacje działające w Kościele bądź przy Kościele katolickim, ale zawsze na bakier z ortodoksją i prędzej czy później znajdujące się w konflikcie z

Kościółem. Otwarty konflikt zwykle kończy się głębszym utajnieniem się organizacji, a potem pojawieniem się jej ponownie w nieco innym wcieleniu. Konflikt zawsze dotyczy spraw związanych z działalnością tajną o charakterze ezoterycznym, alchemicznym, spirytystycznym, teozoficznym czy tym podobnym. W organizacji tej mówi się o jakimś sekrecie, o jakichś skarbach, o świętym Gralu, wciąż przeplata się kult Marii Magdaleny określanej jako Notre Dame. Templariusze, Różokrzyżowcy, masoneria to wszystko organizacje pomocnicze.

Wielcy Mistrzowie Prieuré de Sion to wręcz zadziwiająca plejada nazwisk. Sporo osób z kręgu domu Lotaryńskiego, książąt Bari, Gonzaga i Nevers, malarze Leonardo da Vinci i Jean Cocteau, są uczeni jak Newton i Boyle, są pisarze jak Victor Hugo i Charles Nodier, jest muzyk Claude Debussy. Autorzy z niedowierzaniem patrzyli na tę listę. Zaczęli jednak sprawdzać i poprzez historię konwencjonalną ustalili istnienie bezpośredniego związku między każdym Wielkim Mistrzem, a jego następcą, oraz fakt okultystycznych zainteresowań każdego z nich.

Po śmierci Jean'a Cocteau w 1963 r. Wielkim Mistrzem miał zostać Abbé Ducaud-Bourget, znany pisarz i poeta, członek Académie Française, związany z ruchem tradycjonalistycznym Abp. Lefebvre, organizator okupacji kościoła św. Mikołaja z Chardonnet w Paryżu w obronie mszy trydenckiej, suspendowany przez Pawła VI.

Potem miała nastąpić jakaś schizma czy reorganizacja na skalę tej, która się zdarzyła w Gisors w roku 1188. Może pojawienie się fragmentów informacji o organizacji ma związek z tą schizmą. W jej wyniku obiód ks. Ducaud-Bourget został uznany za nieważny, on wyrzucony za publiczne wypieranie się członkostwa, a Wielkim Mistrzem został Pierre Plantard de Saint Clair, spokrewniony z domem lotaryńskim, wpływowy człowiek za kulisami polityki francuskiej, związany z de Gaullem.

Autorzy dotarli do niego. Udzielił jedynie informacji dotyczących historii organizacji, ale nic na temat współczesności. Oświadczył jedynie, że organizacja jest w posiadaniu skarbów skradzionych przez Tytusa z Świątyni Salomona w roku 70, i że „zostaną zwrócone do Izraela, gdy czas będzie właściwy”. Nie to jednak jest ważne. Istotą organizacji jest posiadany sekret, który umożliwi dokonanie wielkich zmian w niedługim czasie.

Jak wynika z różnych źródeł, głównym celem Prieuré de Sion jest danie światu króla z dynastii Merowingów.

Myślę, że moi Czytelnicy, jeżeli doczytali dotąd, mają prawo uważać całą sprawę za wielką bzdurę nie wartą ich czasu. Można mieć sympatię do ludzi, którzy podtrzymywali 1000 lat pretensje dynastyczne swego rodu, ale czyż można ich traktować poważnie w XX w.? To tak, jakby domagać się powrotu Popielidów do władzy w Polsce. Apeluję jednak o cierpliwość, bo sprawa jest śmiertelnie poważna.

Któż to byli Merowingowie? Panowali we Francji w V-VIII w. Ich legendarny protoplasta miał mieć dwóch ojców, ziemskiego, a gdy matka była w ciąży i kąpała się w morzu powtórnie zapłodnił ją jakiś potwór morski (bestia Neptuni Quinotauri similis - bestia Neptuna [boga mórz] podobna to kwintotaura). Nazwa dynastii sugeruje pochodzenie zarówno od wyrazu „matka” jak i „morze”. Merowingowie byli bardziej kapłanami niż monarchami. Często faktyczne rządy sprawował zastępca. Królowie parali się czarnoksięstwem, teurgią, sztukami tajemnymi, ponoć mieli właściwości

telepatyczne i mediumistyczne, umiejscowione w długich, nigdy nie ścinanych, włosach. Według oficjalnej historii dynastia wymarła.

W Prieuré de Sion utrzymują, że Sigisbert IV, książę Razes, to syn Dagoberta II z dynastii Merowingów oraz wywodzą od niego wiele francuskich i angielskich rodów, a w szczególności dom Lotaryński. Bezpośrednimi potomkami mieli być Godfryd i Baldwin de Bouillion (pierwszy król Jerozolimski). Od czasów „sankcji pragmatycznej” Habsburgowie stali się dziedzicami domu Lotaryńskiego (Maria Teresa i jej potomstwo pozostali Habsburgami mimo tego, że jej mąż był Lotaryńczykiem). Dzisiejszy pretendent do austriackiego tronu cesarskiego, Otto von Habsburg (członek parlamentu europejskiego w Strasburgu), jest księciem Lotaryngii, tytularnym królem Jerozolimy i potomkiem Merowingów. Pierre Plantard też jest potomkiem Merowingów.

No i co z tego? Czemu te stare związki miałyby być ważne dzisiaj? Czemu ta wpływowa tajna organizacja tak długo trwa w dążności do restauracji Merowingów? Autorzy omawianej książki sugerują, że organizacja jest jeszcze starsza niż wynika ze statutu. Sugerują, że I Wyprawa Krzyżowa odbyła się z inicjatywy mnichów z Orval funkcjonujących tam od 1070 r. pod patronatem ciotki Godfryda de Bouillon, Matyldy de Toscan, księżnej Lotaryngii. Z nich się wywodził nauczyciel Godfryda Piotr Pustelnik, główny popularyzator idei krucjaty. Wkrótce po zdobyciu Jerozolimy mnisi ci znikli. Autorzy sugerują, że to są ci sami mnisi, których Godfryd de Bouillon osadził na górze Sion. Z nich wywodzą się Templariusze, którzy przez pierwsze lata, 1118-1127, w liczbie zaledwie 9, mieli za rezydencję Stajnie Salomona, w których czegoś poszukiwali. W 1127 przenieśli się do Europy okryci sławą i bogactwami. Czyżby celem I Krucjaty było odszukanie skarbów Świątyni Salomona?

Skarby mają jednak drugorzędne znaczenie w dziejach Prieuré de Sion - większe w sensacyjnym folklorze. Ważniejszy jest św. Graal oraz sekret, który przechowują. Ale jaki?

Autorzy omawianej książki proponują następującą teorię, bazując głównie na apokryfach. Pan Jezus był z rodu Dawida. Miał zwolenników wśród bogaczy (rodzina Łazarza, Józef z Arymatei), którzy widzieli w nim króla, oraz wśród biedoty, która poszła za Jego nauką. W oparciu o wyznawców Jego nauki powstał Kościół. Zwolennicy Jezusa Króla zapoczątkowali nurt tajny, działający przy, ale przeciw Kościołowi. Według tradycji Józef z Arymatei i Maria Magdalena wyjechali do południowej Francji, gdzie do dziś cieszą się lokalnym kultem. Poszukiwany przez rycerzy średniowiecznych święty Graal, to miał być kielich, do którego Józef z Arymatei zebrał ostatnie krople Krwi Chrystusa spływające z Jego boku. Według apokryfów Maria Magdalena miała być żoną Jezusa. Autorzy książki sądzą, że tą wielką tajemnicą, to pogrobowe macierzyństwo Marii Magdaleny. *San graal, sang real* lub *sang royal*, to krew królewska, dla której kielichem miała być sama Maria Magdalena. A więc w żyłach dynastii Merowingów i ich dzisiejszych potomków miałaby płynąć Krew Chrystusa Pana. Oto „dzieci wdowy” (W „Popiołach” Żeromski opisuje jak to książę Gintuł odezwaniami „Do mnie dzieci wdowy” wezwał wprowadzonego przezeń do masonerii Rafała Olbromskiego do działania wbrew rozkazowi w czasie bitwy. Według L. Chajna „Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej” Stefan Żeromski był masonem).

Dla Prieuré de Sion jednak nie tyle Pan Jezus jest tu ważny co krew Dawida. Jeżeli ktoś w to wierzy, to trudno się dziwić, że do dziś uznaje sprawę za ważną. Prieuré de Sion to organizacja, dla której masoneria stanowi organ pomocniczy. Jeden z rozmówców autorów stwierdził, że nie wszyscy członkowie Prieuré de Sion to Żydzi. W sposób oczywisty organizacja ta niewiele ma wspólnego z ortodoksyjnym żydostwem. Jest to zorganizowany Anty-Kościół, działający w imię rodu Dawida, ale w ramach katolicyzmu. Sądzić można, że słynne *Protokoły Mędrców Syjonu* wywodzą się nie z judaizmu lecz z Prieuré de Sion. Są tam takie zdania: „Król Izraela stanie się prawdziwym papieżem świata, patriarchą kościoła wszechświatowego”. „...Umocnimy dynastię króla Dawida”, „...kilku członków plemienia Dawidowego będzie przygotowywać królów i ich następców”. „Tylko nasz monarcha oraz trzej, którzy go wtajemniczyli, będą znali przyszłość”. „Podporą świata, w osobie Władcy Świata, który pochodzi ze świętego nasienia Dawidowego...”.

Zastanawia czemu dziś uznano za celowe ujawnić tę tajemnicę - bo przecież książki tej nie byłoby, gdyby tego sobie masoneria, a tym bardziej Prieuré de Sion, nie życzyła? Książka jest szeroko kolportowana. Czyżby czas dojrzał? Czyżby się zbliżała chwila zapowiadana w *Protokołach Mędrców Syjonu*?

Myślę, że autorzy książki i ich mocodawcy świadomie tworzą zasłonę dymną, a przemilczają, względnie sygnalizują jedynie wtajemniczonym, sprawę ważniejszą, bo w odróżnieniu od potomstwa Jezusa mogącą być prawdziwą. Sprawę satanizmu. Kościół nie bez powodu ostrzega przed masonerią i podobnymi organizacjami. Szatan działa przez małpowanie Boga. Ks. Józef Warszawski TJ w książce „Garabandal - Objawienie Boże czy mamienie szatańskie” wykazał jak to Szatan w Garabandal próbował zdyskredytować objawieni fatimskie przez ich naśladowanie. Działanie Księcia Ciemności to działanie programowo odwrotne Boskiemu.

Zastanawiam się, któż to jest ta bestia „kwintopodobna” (cokolwiek to by miało oznaczać), rzekomy drugi ojciec protoplasty Merowingów? Jaki ma sens podanie w książce informacji z dzieła jednego z Wielkich Mistrzów Prieuré de Sion, pastora, ezoterysty Johanna Valentina Andrea pt.: „Chemiczne wesele Chrystusa Róży-Krzyża” o księżniczce z królewskiego rodu, wyrzuconej przez morze w skrzyni, której małżeństwo z księciem ma pomóc w odzyskaniu przynależnego dziedzictwa? Po co w innym miejscu zacytowane są słowa z tajnego dokumentu Prieuré de Sion o „perfumie magii, w której siarka miesza się z kadzidłem - perfumie Magdaleny”? Wyraźnie pachnie tu Piekłem.

Oglądałem niedawno film Polańskiego „Rosemary’s baby”, czyli „Dziecko Róży-Marii”. Bohaterka, młoda mężatka we śnie halucynacyjnym znajduje się na skrzyni na wodzie i gwałci ją diabeł - za zgodą męża. Potem rodzi się nie pokazana nam istota otaczana czcią przez jakąś sektę sataniczną. Będąc w ciąży bohaterka długo i znacząco przygląda się bożonarodzeniowej wystawie okiennej z Marią Panną z Dzieciątkiem. Czyżby małpowanie Boga wcielonego?

Bóg się wcielił przez Marię Dziewicę. A Szatan? Może się wcielił przez Marię nierządnicę? A przynajmniej wmawia to swoim czcicielom.

Kult Szatana istniał i istnieje. Jego wyznawcy uważają go za równego Bogu (manicheizm). Służą mu i dążą do obalenia Kościoła. Wierzymy, że bramy piekielne Go nie przemogą - ale wiemy, że tego będą próbować - zawsze. Stąd też ciągłość



omawianego nurtu w dziejach świata. Dziś Szatan czuje się silny, więc i szykuje się do objęcia swego królestwa.

Wierzmy jednak, że wobec Boga jest prochem i niczym, że nie wygra. Wierzmy też, że nawet jego czciciele mogą skorzystać z łaski Zbawiciela, za sprawą Dziewicy Marii, byle wyrzekli się wszelkich spraw jego.

Polska w omawianej książce nie istnieje. Wspomniani są Krzyżacy jako zakon filialny wobec Templariuszy. Po kasacie Templariuszy wielu z nich weszło w szeregi krzyżackie. Dwóch Wielkich Mistrzów Prieuré de Sion, w XVIII w. było również Wielkimi Mistrzami szcątkowego Zakonu Krzyżackiego, który jak wiemy, istnieje do dziś.

Związanym z Prieuré de Sion był angielski czarnoksiężnik John Dee, który na zaaranżowanym seansie spirytystycznym dla króla Batorego groził mu „...Stefanie! Z zachodu ku wnętrzościom twoim silne wyciągają dłonie... Bądź więc uległym” (R. Bugaj, „Nauki tajemne w Polsce w dobie odrodzenia”, Ossolineum 1976).

Maria Ludwika z domu Gonzaga, żona Władysława IV i Jana Kazimierza, wywodziła się z kręgu osób związanych z Prieuré de Sion.

W książce wspomniany jest Stanisław Leszczyński, ale tylko jako „francuska marionetka”, któremu przypadła Lotaryngia, gdy zrzekł się jej Franciszek Lotaryński, żeniąc się z Marią Teresą Habsburg (z okazji tego ożenku ogłoszono „sankcję pragmatyczną”, dającą ich potomstwu nazwisko matki). W Prieuré de Sion nie pogodzono się z utratą tytułu, uznano, że przeszedł na brata, Karola Lotaryńskiego, Wielkiego Mistrza Prieuré de Sion.

Wreszcie, gdy omawiany jest jeden z Wielkich Mistrzów Prieuré de Sion, Claude Debussy, jest mowa o kręgach towarzyskich, w których się obracał na przełomie wieków. Należał tam Paul Valery, André Gide i inni. Jak wynika z pamiętników Józefa Rettingera („Memoirs of an Eminence Grise”, Sussex Univ. 1972) w czasie swych paryskich studiów obracał się w tych samych kręgach, znał tych samych ludzi. Swą tajną karierę mógł zawdzięczać Prieuré de Sion.

Jakoś trudno mi uznać, że jest to wyłącznie książka sensacyjna.”

###

Przepraszam moich czytelników, którzy powyższy tekst już znali, ze *Słowa Narodowego*, ale sądzę, że dzisiejsi czytelnicy *Opoki w Kraju* w większości go nie znają.

### ***Kod Leonarda da Vinci***

Teraz przechodzę do omówienia głośnej dziś książki Dana Browna p.t. „Kod Leonarda da Vinci”. Książka ta to typowa powieść kryminalna; morderstwo i dochodzenie, kto winien. Zanosilo się, że rewelacją będzie też film oparty na tej książce, ale okazał się niewypałem. Tak jak temat nagle i gwałtownie wybuchł tak samo nagle zgasł. Odchodzi w zapomnienie. Książka Browna nawiązuje do omówionej powyżej pracy Baigneta i in. Jest Prieuré de Sion strzegące ważnej tajemnicy i jest Kościół, który próbuje tę tajemnicę wykraść, posługując się w tym celu prałaturą Opus Dei i morderstwami. Od początku do końca totalna bzdura, sensacyjne czytadło. Ale jest też przekaz ideologiczny. Książka broni prawa

okultystycznej organizacji do zachowywania swoich tajemnic. Z sympatią odnosi się do stosowanego w obrzędach tej organizacji rytualnego stosunku płciowego. Książka stawia Kościół, a w szczególności Opus Dei, w jak najgorszym świetle. Lansuje ideologię feminizmu rzekomo do odczytania ezoterycznego z twórczości Leonarda da Vinci. Kultowym pierwowzorem feminizmu ma być Maria Magdalena. Sama książka jak i rozgłos jej nadany ma niewątpliwie na celu szerzenie ideologii Prieuré de Sion. Ale Brown jak i film oparty na jego książce eksponują temat modnego dziś feminizmu. Dzieckiem Magdaleny miała być dziewczynka, a nie chłopak jak w recenzowanej powyżej książce. Główna bohaterka książki i filmu dowiaduje się, że jest potomkinią Jezusa i Magdaleny. Zastanawia się czy to prawda. Głównym przesłaniem książki, a w szczególności powstałego na jej bazie filmu, jest stwierdzenie, że **nie ważna jest prawda. Ważne jest to, w co się wierzy.** (To hasło dobrze pasuje do dzisiejszych mediów z ich kolejnymi nagonkami). Czyli każdy ma swoją prawdę, swoją wizję rzeczywistości, która dla niego jest jedynie ważną. Równoczesne jednak sprowadzenie całej sprawy z Prieuré de Sion do powieści kryminalnej stawia tę organizację w kręgu bajek, które jako takie należy zbagatelizować, tak jak dzisiaj bagatelizuje się książkę Browna i oparty na niej film. Pewno w związku z kryzysem wewnątrz tej organizacji za dużo tajemnic wyciekło, czyli książka Baigneta i in. ujawniła za dużo. Teraz próbuje się również ją sprowadzić do rangi powieści sensacyjnej.

Po ukazaniu się książki Browna i uzyskaniu przez nią tak ogromnej poczytności, pojawiło się szereg innych próbujących prostować zawarte w niej nieprawdy – o Kościele, o Opus Dei, o malarstwie Leonarda da Vinci, o feminizmie, o bełkocie teologicznym, którym jest nasycona itd. W tym samym szeregu bzdurnych treści stawia się też informacje o Prieuré de Sion. To też wpisuje się w próbę ośmieszenia wiadomości ukazanych w książce Baigneta i in. O nich jednak warto pamiętać chcąc zrozumieć jak funkcjonuje dzisiejszy świat.

### ***Uzupełnienia.***

Dzisiaj moją recenzję książki Baigneta i in. wypada nieco uzupełnić w świetle nowych informacji.

W książkach o Harrym Potterze jest mowa o szkole czarnoksięstwa, gdzie Nicholas Flamel i jego ezoteryczna twórczość odgrywają poczesną rolę. Flamel urodził się ok. roku 1330. Pracował jako kopista starych ksiąg. Trafił na książkę pod enigmatycznym tytułem „Święta księga Abrahama, Żyda, księcia, lewity, astrologa i filozofa do tego pokolenia Żydów, którzy z gniewu Bożego zostali rozproszeni pośród Galów”, która do dziś ściśle związana jest z nazwiskiem Flamela. On jako jedyny ją zrozumiał i dzięki niej dokonał alchemicznej transmutacji stając się bajecznie bogatym. Kolejne pokolenia alchemików próbują rozgryźć sens tej księgi. Flamel był w latach 1398-1418 wielkim mistrzem *Prieuré de Sion*. Książki i filmy o Potterze mają na celu osvajanie następnego pokolenia z czarnoksięstwem.

Arnaud de Lassus w artykule „Quelques données sure la origines de la Franc-maçonnerie” (*Action familiale et scolaire*, nr, 175, październik 2004) cytuje listę Wielkich Mistrzów towarzystwa Różanego Krzyża, z którego zrodziła się francuska masoneria. Między innymi wymieniony tam jest Valentin Andreae 1622-1654, który

według omawianej powyżej książki był w latach 1637-1654 wielkim Mistrzem Prieuré de Sion, a więc łączył te dwie funkcje przez 17 lat.

Z okazji podpisywania konstytucji Unii Europejskiej w Rzymie w dniu 29.X.04, w swoim przemówieniu José Manuel Barroso, desygnowany na prezydenta Komisji Europejskiej, odwołał się do słów Victora Hugo o „europejskim braterstwie”. Victor Hugo był Wielkim Mistrzem Prieuré de Sion w latach 1844-1885.

Dan Brown podaje w swej powieści, że Leonardo da Vinci, Wielki Mistrz Prieuré de Sion w latach 1510-1519, był homoseksualistą. Píše też o tym *Polityka* (30.X.04). Wiadomo, że Isaac Newton, wielki Mistrz Prieuré de Sion w latach 1691-1727, miał co najmniej dwóch męskich kochanków, Johna Wickinsa i Nicholasa Fatio de Duillier (Michael White *Isaac Newton: The Last Sorcerer*, Perseus Books, 1997 str. 235-254). Jego poprzednik, Rober Boyle, wielki mistrz Prieuré de Sion w latach 1654 – 1691 ponoć miał tylko jedną przygodę seksualną w życiu, a była to przygoda homoseksualna (John Clay „Robert Boyle: a Jungian perspective” *British Journal of the History of Science*, 1999, t. 32, str. 285-98). Inny Wielki Mistrz Prieuré de Sion w latach 1918-1963, Jean Cocteau, na pewno był homoseksualistą, co wyraźnie dokumentują jego grafiki. Jedną z przyczyn kasaty Templariuszy był rzekomo praktykowany wśród nich homoseksualizm. Podobne informacje krążyły o Józefie Rettingerze. Może warto i pod tym kątem spojrzeć na życiorysy Wielkich Mistrzów i członków Prieuré de Sion. Bardzo to dziwna forma sukcesji, że każdy członek i każdy funkcyjny sam wyznacza swego następcę, a jak widzimy ze spisu Wielkich Mistrzów nie tylko nigdy nie są to synowie, ale i bardzo rzadko krewniacy. Związki homoseksualne mogłyby tłumaczyć tę dziwną formę zmian pokoleniowych. Czyli promocja feminizmu w książce Dana Browna może tu być tylko zasłoną dymną. Gdyby ten mój domysł był prawdziwy, wyjaśniałoby to skąd się w ostatnich latach wzięła tak intensywna walka o akceptowalność homoseksualizmu.

Jestem przekonany, że niezależnie od tego, co czytelnicy i historycy myślą o przesłaniu Dana Browna, Prieuré de Sion nadal istnieje. Zapewne, po ujawnieniach, zamierzonych lub przypadkowych, dokonanych przez książkę Baigneta i in., przyszedł czas na włożenie tej organizacji między bajki i jeszcze głębsze jej utajnienie. Niewątpliwie nazwy będą się zmieniały, formy ataków na Kościół też, ale zorganizowany anty-kościół nie przestanie więc się wokół Kościoła. Taka jest natura Szatana.

Mamy jednak pewność, że Jezus Chrystus będzie z nami aż do skończenia czasów.

## **Obrządek sodomiczny**

Przeczytałem przerażającą książkę pt. „Obrządek sodomiczny. Homoseksualizm i Kościół Rzymsko-Katolicki” (Randy Engel „The rite of sodomy. Homosexuality and the Roman Catholic Church”, Wyd. NEP, Export, PA. USA, 2006). Na 1282 stronach, drobnym drukiem przedstawiona jest znakomicie udokumentowana historia i teraźniejszość zjawiska homoseksualizmu. Autora interesuje przede wszystkim to, co określa jako „związki międzygeneracyjne”. Nie chodzi tu tylko o pedofilię, o uwodzenie nieletnich, ale i o relacje między partnerami o dużej różnicy wieku. Chodzi o zjawisko promowania i wspierania młodszego partnera przez starszego.

Duża część książki poświęcona jest omówieniu stosunku władz państwowych do praktyk homoseksualnych w różnych epokach dziejowych, od starożytnej Grecji, poprzez Rzym, średniowieczną Europę po różne państwa nowożytne i współczesność. Zakres ścigania i karalności zmieniał się i bywał bardzo różny w sąsiednich nawet krajach. Wszędzie znamienne jednak jest to, że ludzie z klas wyższych, materialnie lub klasowo uprzywilejowani, zawsze potrafili uniknąć kar. Homoseksualiści znają się wzajemnie, wspomagają się lub wzajemnie szantażują wiedzą o sobie i pilnują, by podobnym krzywda się nie stała. Konsekwencje ponoszą tylko płotki, ludzie bez wysokich koneksji, męskie prostytutki, dezertery kolektywu.

Autor zwraca uwagę na zjawisko, które określa jako „homoseksualny kolektyw” – zakulisowe porozumienie osób o takiej orientacji, wzajemnie się wspierających, awansujących, chroniących przed represjami itd. Nie ma nic tej miary wśród rozpustników heteroseksualnych. Jeżeli się znają, to w wąskim gronie i nie ma tendencji do wspierania drugiego w kłopotach tylko z tego tytułu, że samemu prowadzi się życie rozwiązłe. Ta więź łącząca homoseksualistów stanowi o istnieniu swego rodzaju bractwa działającego za kulisami życia oficjalnego. Główna treść książki dotyczy właśnie tego homoseksualnego kolektywu, który zagnieździł się także w Kościele katolickim.

Autor omawia cechy charakterologiczne i wychowawcze, które sprzyjają homoseksualizmowi, o czym pisałem już *Opoce w Kraju* nr 37 z IV 2001r. na bazie raportu Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy pt. „Homoseksualizm i nadzieja”.

Bardzo ciekawy jest rozdział dotyczący homoseksualizmu wśród szpiegów. Zawsze sądziłem, że częsta obecność homoseksualistów wśród agentów różnych wywiadów wynika z tego, że werbuje się ludzi szantażem, groźbą ujawnienia wiedzy o ich skłonnościach. Okazuje się, że to może dotyczyć krótkotrwałych współpracowników służb specjalnych. Główna przyczyna jest jednak inna. Autor zestawia informacje pochodzące od badaczy homoseksualizmu z pozycji psychologii czy psychiatrii z informacjami wywiadowczymi o cechach charakterologicznych potrzebnych u kandydatów na szpiegów. Okazuje się, że są to bardzo podobne osobowości – ludzie inteligentni, gotowi ponosić ryzyko, nieskorzy do przesiadywania w domu, łatwo nawiązujący kontakty itd. Szantażowany nienawidzi swego szantażysty, jest więc mało wiarygodny jako szpieg. Słynna grupa sowieckich szpiegów w elitach władz brytyjskich (Guy Burgess, Donald Maclean, Kim Philby, Anthony Blunt) to komunizujący studenci z Cambridge z lat trzydziestych, wtedy zwerbowani, a potem przez całe dorosłe życie służący ZSRR. To wszystko byli homoseksualiści, ale służyli z przyczyn ideologicznych, a nie pod szantażem.

Autor przedstawia naukę Kościoła odnośnie homoseksualizmu, przez wieki bardzo konsekwentnie traktującą takie praktyki jako moralnie niedopuszczalne, ale w różnych okresach z różną intensywnością i konsekwencją ścigane i karane.

W zasadzie książka dotyczy sytuacji Kościoła w USA. Obecnie, gdy się okazało, że wielu duchownych było pedofilami, jak Ameryka długa i szeroka, są procesy odszkodowawcze o zwichnięte życiorysy z powodu zachowania się księży. Kościół amerykański regularnie przegrywa te procesy, najczęściej idzie na ugodę za odszkodowaniem i ponosi z tego tytułu ogromne straty. Musi sprzedawać kościoły, kiedyś wybudowane przez parafian, zwykle ubogich imigrantów. Teraz są oddawane na licytację, by pokryć odszkodowania za grzechy księży. Księży i biskupów. Nie

tylko chodzi o to, że są wśród nich homoseksualiści, ale i o to, że wiedząc o skargach na księdza, który molestował ministrantów, wyciszali sprawę i przenosili winnego do innej parafii, a jeżeli trzeba do innej diecezji, by kontynuował swoje praktyki gdzie indziej. Gdy sprawa się wielokrotnie powtarzała, wysyłano takiego księdza do ośrodka rehabilitacyjnego, gdzie uczono go jak przenieść swoje zainteresowania z nieletnich chłopców na osoby o odpowiednim wieku. Żadnej rehabilitacji te ośrodki nie dawały. Działał kolektyw homoseksualny chroniący „swoich” przed konsekwencjami, karami kościelnymi i cywilnymi. Na ogół jest tak, że chłopcy, na których dopuszczano się czynów lubieżnych, wstydzą się tego, wstydzą głównie dlatego, że sami odczuwali z przygody przyjemność i długo milczą. Teraz, gdy okazało się, że taka przygoda miała wpływ na ich dalsze życie rodzinne, że jakoś złamała im życiorys, domagają się odszkodowania. A skoro sądy zasądzą wysokie odszkodowania, to ofiar zgłasza się coraz więcej. Przypominają sobie sprawy sprzed wielu dziesiątek lat i Kościół musi płacić.

Na pewno są też wyłudzacze i wyolbrzymiacze. Ale wszystkie te procesy, a w szczególności zakulisowe ugody, ukazują, że Kościół czuje się winny, a zakres zjawiska w amerykańskim Kościele jest przerażający. Są liczne seminaria i klasztory opanowane przez homoseksualny kolektyw i wręcz selekcyjną narybek pod kątem przydatności dla tego kolektywu. Autor omawianej książki zebrał to wszystko w jednym tomie. Oczywiście karalne, z punktu widzenia prawa cywilnego, jest tylko zadawanie się z nieletnimi lub z podwładnymi (np. klerykami). Ale przy okazji wychodzą informacje o homoseksualnych relacjach między dorosłymi duchownymi. Ich liczba jest ogromna. Tutaj podam tylko tyle, że wśród 21 wymienionych z imienia i nazwiska katolickich biskupów amerykańskich, którym, jak wynika z danych zgromadzonych w tej książce, wykazano uprawianie homoseksualizmu, znajduje się pięciu kardynałów i jeden arcybiskup.

Oprócz podanych wyżej autor wymienia jeszcze dodatkowo 34 biskupów zaangażowanych w popieranie czy to ustawodawstwa pro-homoseksualnego, czy to przykościelnych organizacji homoseksualnych (Dignity, New Ways Ministry), czy pro-homoseksualnych opinii wśród swoich podkomendnych, otaczając się jawnie homoseksualnymi współpracownikami, czy wreszcie promujących homoseksualnych księży, o których skłonnościach wiedzieli. Oczywiście książka wymienia też z nazwiska ogromną liczbę księży, za których zachowanie Kościół płaci słone odszkodowania.

Wszyscy oni wzajemnie się znali, wspierali, awansowali, przyjmowali spalonych na innym terenie itd.

A co na to wszystko Watykan? Otóż niestety kolektyw homoseksualny sięga i tam. Autor wymienia kilku podejrzanych o homoseksualizm dostojników watykańskich. Dokumentacja jest tu mniej pełna, bo autor badał głównie sytuację w USA.

Oczywiście w obliczu grzechów ludzi Kościoła istniała zawsze tendencja do ukrywania spraw, chowania winnych w klasztorach, zamiatania własnych brudów pod dywan. Ale mleko wylało się. Omawianej książki przemilczeć się już nie da. Zbyt gruntownie jest udokumentowana. Tu nie chodzi o doniesienia brukowe, ale o dane z zeznań świadków, z akt sądowych, z procesów, z poza-procesowych ustaleń

polubownych, w wyniku których Kościół płaci odszkodowania o znanej wysokości. Cała społeczność katolicka USA za to płaci.

### ***Plany masonerii***

W kontekście całości tego tematu zacytuję jeszcze słowa z instrukcji Wysokiej Wenty. Był to dokument, który policja Państwa Kościelnego znalazła podczas rewizji loży węglarskiej (Carbonari) w 1818 r. Papież Grzegorz XVI dał jej tekst w roku 1846 Maurycemu Cretineau-Joly, który ją opublikował w roku 1858 na polecenie Papieża Piusa XI (za Craig Heimlichner, Blood on the Altar – The Secret History of the World's Most Dangerous Secret Society [Krew na ołtarzu – Tajna historia najbardziej niebezpiecznej tajnej organizacji świata]. Wyd. Independen History and Research, Idaho, USA, 2005). Oto jej fragment:

*Naszym ostatecznym celem jest ten sam, co cel Voltaire'a i Francuskiej Rewolucji, zniszczenie katolicyzmu, a nawet samej myśli chrześcijańskiej... Papież, ktokolwiek nim będzie, nie przyjdzie do tajnych stowarzyszeń. Tak więc to tajne stowarzyszenia muszą wpierw wtargnąć do Kościoła by zniszczyć go wraz z Papieżem. Praca, którą podjęliśmy, nie jest dziełem na dzień, na miesiąc czy rok. Może trwać wiele lat, może wiek cały, ale w naszych szeregach, chociaż żołnierz umiera, walka jest kontynuowana (Za J.F. Dillon „Masoneria zdemaskowana”).*

Kościół nie przyjdzie do masonerii. Ona musi wejść do Kościoła. Jak namówić młodego człowieka, by dla idei walki z Kościołem zrezygnował z życia rodzinnego, przetrzymał rygory seminarium, dał się wyświęcić i podjął pracę kapłańską, by kiedyś potem zrobić karierę w Kościele i mieć programowo destrukcyjny wpływ na jego centralne ośrodki decyzyjne? Można to sobie wyobrazić, ale tylko, gdy ów młody człowiek jest homoseksualistą.

A teraz informacja z innego źródła:

We wspomnianej wyżej książce pt. „Krew na ołtarzu – Tajna historia najbardziej niebezpiecznej tajnej organizacji świata” autor omawia najbardziej utajnioną organizację masońską znaną jako OTO (*Ordo Templi Orientis*). Skupia ona wszystkie wyższe szczeble różnych obrządków masońskich. Posiada 11 stopni. W rytuale przyjmowania do stopnia ósmego jest przewidziany samogwałt. Przy stopniu dziewiątym stosunek płciowy [taki rytualny stosunek jest opisany w książce Dana Browna „Kod Leonarda da Vinci”]. Przy dziesiątym obejmowanie administracji kraju (Najwyższy i Święty Król). Natomiast przy ceremonii przyjmowania do najwyższego jedenastego stopnia wtajemniczenia odbywa się rytualny stosunek homoseksualny. Wyraźnie czuć tu swąd piekła.

Kościół przeżywał już różne skandale i kryzysy. Byli rozpustnicy na tronie Piotrowym, była symonia, nepotyzm, skandale finansowe (np. sprawa roli Watykanu w upadku Banku Abrozjańskiego), róże herezje dziesiątkujące szeregi, schizmy papieskie, cesaropapizm, niewola awiniońska, nieuzasadniona kasata Jezuitów itd. Ale ostatecznie Kościół zawsze wychodzi zwycięsko, bo mimo ludzkich ułomności ma wsparcie nadprzyrodzone. Jedno jest pewne. Bramy piekielne nie przemogą go.

## NOTATKI

### **Adopcje przez homoseksualistów**

Jak pisałem w OwK nr. 58 Watykan nakazał Caritasowi w San Francisco wycofać się z udziału w cywilnej procedurze adopcyjnej ponieważ w kilku przypadkach z udziałem Caritasu oddano dzieci parom homoseksualnym. Reagując na to zarządzenie Abp George Niederauer przeniósł trzech pracowników swego Caritasu do pracy w cywilnej organizacji o nazwie Family Builders by Adoption (Budowniczy Rodzin przez Adopcję) gdzie nadal będą robić to samo, tyle tylko, że już nie pod firmą Caritasu. Na ten cel archidiecezja przekaże tej organizacji \$250,000 rocznie. Organizacja ta programowo nie dyskryminuje „rodzin lesbijskich, gejowskich, biseksualnych i transwestyckich” i umieszcza około połowy dzieci adopcyjnych w rodzinach homoseksualnych. Dyrektorka Family Builders by Adoption, Jill Jacobs, wahała się czy pójść na to rozwiązanie: „Moja organizacja ma długą tradycję służenia gejowskiemu, lesbijskiemu i transwestyckiemu środowisku... musiałam się upewnić, że nasza integralność i wartości, które wyznajemy nie będą zagrożone”. Nie będą zagrożone. Abp Niederauer ocenia, że w ten sposób zaangażowanie archidiecezji w homoseksualne adopcje będzie na tyle „odległe”, że nie będzie to stanowiło dla niego problemu (*Catholic World Report*, X.2006).

###

### **Wiarygodność amerykańskiego episkopatu**

W czasie rocznego posiedzenia Konferencji Episkopatu USA w Baltimore w listopadzie br. dyskutowano nad dokumentem o właściwej postawie przed przyjmowaniem Eucharystii. Sufragan San Diego bp Salvatore Cordileone zaproponował, aby wprowadzić do tekstu zapis, że pary małżeńskie używające antykoncepcji nie powinny przystępować do Komunii Świętej. Jak podaje *The Wanderer* (23.XI.06), w głosowaniu jawnym wniosek przeszedł (gazeta nie podaje jaką większością – pewno wzrokowa ocena podniesionych rąk na sali). Przewodniczący bp. William Skylstad niezadowolony z tego zarządził tajną reasumpcję głosowania. Okazało się, że przeciw jest 148 a za 75.

Co to oznacza? Po pierwsze przewodniczący konferencji nie jest godzien tej funkcji. Po drugie, dwie trzecie episkopatu nie chce przypominać nauki Kościoła o antykoncepcji. Po trzecie, skoro obecnych było 223 biskupów w jawnym głosowaniu musiało być, co najmniej 112 za wnioskiem. Czyli co najmniej 37 (a zapewne dużo więcej) nie chciało publicznie ujawniać swoich poglądów, bo w głosowaniu tajnym zagłosowali inaczej. Są więc nieuczciwi. Podszywają się za wiernych nauce Kościoła w omawianej sprawie, ale ją bojkotują.

###

### **Eugenika wraca**

Richard Dawkins, słynny naukowiec z Oksfordu, głośny zwolennik teorii ewolucji, zadeklarowany ateista, wypowiedział się za eugeniką:

[www.lifesite.net/ldn/2006/nov/06112103.html](http://www.lifesite.net/ldn/2006/nov/06112103.html).

W liście do szkockiego *Sunday Herald* (19.XI.06) Dawkins napisał, że chociaż nikt nie ma ochoty być w zgodzie z jakąkolwiek opinią Hitlera, czas już by zrezygnować z takiej postawy. „Jeżeli możemy hodować bydło na wydajność mleka, konie na

szybkość biegu, a psy na zdolność do zaganiania stada, to niby dlaczego nie byłoby możliwym hodować ludzi na zdolności matematyczne, muzyczne czy atletyczne?”. „Zastanawiam się czy 60 lat po śmierci Hitlera nie powinniśmy przynajmniej spytać się jaka jest moralna różnica między hodowlą na zdolności muzyczne, a zmuszaniem dziecka do lekcji muzyki. Albo czemu akceptowalnym jest szkolenie biegaczy i skoczków, a nie hodowanie ich?”

Oczywiście dla ateistów i ewolucjonistów *Homo sapiens* nic nie wyróżnia od zwierząt i możemy z nim robić to samo, co ze zwierzętami. Kościół jednak naucza co innego. Jan XXIII w encyklice *Mater et Magistra* napisał: „W przekazywaniu życia ludzkiego nie można używać środków i metod jakimi można się posługiwać w utrzymywaniu życia roślin i zwierząt”.

###

### **Komisja Trójstronna**

W październikowym (2006) spisie członków Komisji Trójstronnej nie ma już o. Maciej Zięby O.P. ani b. dyrektora Orlenu Zbigniewa Wróbla, natomiast pojawił się ponownie Marek Belka. Są też jak uprzednio Jerzy Baczyński, Zbigniew Brzeziński, Andrzej Olechowski. Janusz Palikot, Wanda Rapaczyńska i Sławomir S. Sikora.

###

### **Klub Bilderberg**

W dniach 8-11 czerwca 2006 r. klub Bilderberg spotkał się w Ottawie, Kanada. Spis uczestników trafił do internetu:

<http://www.prisonplanet.com/articles/june2006/110606Attendees.htm>

Z Polski był tylko Andrzej Olechowski. Nawet Zbigniewa Brzezińskiego nie było.

### **Spis rzeczy**

Niemcy rządzą w Unii .....	1
Kod Leonarda da Vinci .....	4
Obrządek sodomiczny .....	11
NOTATKI: Adopcje przez homoseksualistów 15, Wiarygodność amerykańskiego episkopatu 15, Eugenika wraca 15, Komisja Trójstronna 16, Klub Bilderberg 16.	

---

Opoka w Kraju w internecie: <http://opoka.giertych.pl>

*Opoka w Kraju* jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. Prenumeraty nie prowadzę. Maciej Giertych

---

*Opoka w Kraju* PKO BP SA Poznań: 08 1020 4027 0000 1202 0400 1632